

Barbara Ratajewska

**Pogranicze leszczyńsko-wschowskie w 1939 roku. W 80. rocznicę  
wybuchu II wojny światowej**

Leszno i Wschowa przez kilka stuleci były częścią tej samej jednostki administracyjnej – ziemi wschowskiej (powiatu wschowskiego). Dopiero w 1887 r. z dotychczasowego powiatu wschowskiego wydzielono odrębny powiat leszczyński. Na terenie południowo-zachodniej Wielkopolski były to najbardziej zniemczone powiaty, gdzie ludności polskiej było niewiele ponad 30 procent. Gdy w 1918 r. odradzało się niepodległe państwo polskie, mieszkający tutaj Polacy podejmowali działania na rzecz powrotu tych ziem w granice Polski. Niestety, zgodnie z ustaleniami traktatu wersalskiego z czerwca 1919 r. zdecydowana większość powiatu wschowskiego pozostała w granicach Niemiec. Tylko niewielką jego część (obecne gminy Wijewo i Włoszakowice) przyznano Polsce i włączono do powiatu leszczyńskiego, który znalazł się w granicach Polski. W ten sposób Wschowa (wówczas Fraustadt) i Leszno stały się miastami pogranicza polsko-niemieckiego. W kierunku na Leszno ostatnią miejscowością po stronie niemieckiej była Dębowa Łęka (Geyersdorf), a pierwszą po stronie polskiej Długie Nowe. Dzień po niemieckiej agresji na Polskę 1 września 1939 r. doszło do wypadu polskiego wojska z Leszna na stronę niemiecką w kierunku Wschowy. Jeden z jego bohaterów – kpt. Edmund Lesisz z 55 Poznańskiego Pułku Piechoty – został w 2018 r. wybrany patronem pociągu w województwie lubuskim. Akcję wyboru 16 *REGIO* bohaterów (po jednym na każde województwo) przeprowadził jeden z przewoźników kolejowych w Polsce – Przewozy Regionalne, właściciel marki POLREGIO. W ten sposób polskie koleje uczciły obchody stulecia odzyskania niepodległości.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. stosunki z Niemcami nie były, podobnie zresztą jak przez całe stulecia wcześniej, łatwe. Niemcy czuli się pokrzywdzeni ustaleniami traktatu wersalskiego z czerwca 1919 r. Nie mogli pogodzić się z utratą części ziem na rzecz odrodzonego państwa polskiego. Tak było w okresie istnienia Republiki Weimarskiej (potoczna nazwa państwa niemieckiego w latach 1919-1933), jak i w okresie III Rzeszy.

Należy pamiętać, że granice odrodzonego państwa polskiego kształtowały się w wyniku walk zbrojnych, i tak było również w przypadku granicy z Niemcami. Dotyczyło to między innymi Wielkopolski i części Śląska – powstanie wielkopolskie 1918/1919 i trzy powstania śląskie w latach 1919-1921. Pamięć o tych walkach również kładła się cieniem na stosunkach polsko-niemieckich. Generalnie Niemcy dążyły przede wszystkim do rewizji granic, w tym z Polską. Strona niemiecka starała się także nagłaśniać (czasami rzeczywiste, ale najczęściej przesadnie podkreślane) sprawy prześladowania mniejszości niemieckiej w Polsce. Starcia w tej sprawie dokonywały się także na forum Ligi Narodów. W latach 1920-1934 wpłynęło tam aż 300 skarg mniejszości niemieckiej na władze polskie. Tylko kilka z nich uznano za uzasadnione<sup>1</sup>.

Od stycznia 1933 r. urząd kanclerza Niemiec objął Adolf Hitler, przywódca nazistów. Niemcy przez następne lata systematycznie łamały przepisy traktatu wersalskiego i przygotowywały się do wojny. Hitlerowi udawało się groźbami wymuszać ustępstwa. Jednak stosunki polsko-niemieckie przez pierwszych kilka lat sprawowania władzy w Niemczech przez Hitlera były poprawne, a nawet dużo lepsze niż w czasach Republiki Weimarskiej. 26 stycznia 1934 r. została podpisana w Berlinie polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy. Dariusz Matelski pisał, że owa deklaracja „stała się kamieniem węgielnym dobrosąsiedzkich stosunków między Berlinem i Warszawą w latach 1934-1938”<sup>2</sup>. Jeszcze w tym samym roku (to znaczy 1934) zakończyła się trwająca od 1925 r. polsko-niemiecka wojna celna.

<sup>1</sup> D. Matelski, *Pojednanie Polaków i Niemców w latach 1934-1939 i 1989-2015 – podobieństwa i różnice*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski”, 2/2017, <http://naukowy-przeglad-dziennikarski.org/nr/2017.2/03.%20Dariusz%20Matelski.pdf>, s. 27, (dostęp: 1.04.2019).

<sup>2</sup> Ibidem, s. 28.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie od jesieni 1938 r. 24 października tego roku minister spraw zagranicznych Rzeszy Joachim von Ribbentrop zaproponował ambasadorowi Polski w Berlinie Józefowi Lipskiemu nowe porozumienie między Niemcami i Polską. Gdańsk miał zostać przyłączony do Rzeszy, przez polskie Pomorze miano zbudować eksterytorialną autostradę i linię kolejową łączącą Rzeszę z Prusami Wschodnimi, a ponadto Polska miała przystąpić do Paktu Antykominternowskiego. W zamian Niemcy proponowali przedłużenie do 25 lat deklaracji ze stycznia 1934 r.<sup>3</sup> 19 listopada 1938 r. ambasador Lipski poinformował stronę niemiecką, że Polska nie przyjmuje tych propozycji.

Niemcy w sposób stanowczy ponowili swoje żądania 21 marca 1939 r. Polska strona ponownie je odrzuciła. Gdy 31 marca 1939 r. Wielka Brytania udzieliła Polsce gwarancji nienaruszalności jej granic, Hitler wykorzystał to jako pretekst do wypowiedzenia paktu o niestosowaniu przemocy z 1934 r., co nastąpiło 28 kwietnia 1939 r. Kilka dni później, a dokładnie 5 maja 1939 r., w swoim słynnym wystąpieniu na posiedzeniu sejmu minister Józef Beck odrzucił niemieckie oskarżenia i potwierdził, że Polska nie mogła się zgodzić na złożone propozycje, gdyż nie były zgodne z naszymi interesami. To w tym przemówieniu padły słowa, które przeszły do historii:

*Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na okres pokoju zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor<sup>4</sup>.*

Stosunki polsko-niemieckie w szybkim tempie stawały się coraz bardziej napięte, a wybuch konfliktu zbrojnego realny. Propaganda niemiecka starała się przedstawiać Polskę jako kraj, w którym mniejszość niemiecka jest prześladowana. Jednocześnie przygotowywano szereg prowokacji, a wielu przedstawicieli

<sup>3</sup> D. Matelski, *Niemcy w Wielkopolsce w miesiącach poprzedzających wybuch II wojny światowej*, „Przegląd Zachodni”, nr 1-2, 1994, Poznań 1995, s. 77, [http://www.archiwumpz.iz.poznan.pl/Content/7486/C\\_II\\_472-C\\_II\\_473BP-1994\\_1-05.pdf](http://www.archiwumpz.iz.poznan.pl/Content/7486/C_II_472-C_II_473BP-1994_1-05.pdf), (dostęp: 30.03.2019).

<sup>4</sup> *Józef Beck odrzuca żądania Hitlera*, <https://opinie.wp.pl/jozef-beck-odrzuca-zadania-hitlera>, (dostęp: 2.04.2019)

mniejszości niemieckiej w Polsce pełniło rolę agentów wywiadu. W marcu 1939 r. na terenie Wielkopolski zaczęto rozpowszechniać filmy propagandowe, książki i broszury o wyraźnym charakterze antypolskim. Część była sprowadzona przez Niemiecki Konsulat Generalny w Poznaniu z Gdańska, np.: *Obrachunek z Polską, Prawdziwa twarz Polaków, czy też Napastliwa Polska*. Intensywna propaganda haseł narodowosocjalistycznych wśród mniejszości niemieckiej w Polsce miała konsolidować ją z Rzeszą i Niemcami oraz wyraźnie separować od Polaków<sup>5</sup>. Wielu Niemców uległo tej propagandzie. Coraz częściej dochodziło do antypaństwowych i antypolskich wystąpień mniejszości niemieckiej, a te z kolei wywoływały reakcje ze strony Polaków.

Od marca 1939 r. Abwehra (niemiecki wywiad i kontrwywiad wojskowy) rozpoczęła tworzenie na terenie Polski grup bojowych (Kampf-Organisation, KO) i grup sabotażowych (Sabotage-Organisation, SO). Werbowano do nich miejscowych Niemców, którzy świetnie znali polskie realia, najczęściej także język, i mogli być przydatni w czasie działań zbrojnych. Wrocławska Abwehra utworzyła takie grupy również w województwie poznańskim. Według danych z czerwca 1939 r. liczyły one tutaj 2077 osób z 49 miejscowości<sup>6</sup>. W lipcu liczebność grup wzrosła w województwie poznańskim do 2324 osób<sup>7</sup>. Poza Abwehrą akcje sabotażowe na terytorium Polski przygotowywała także SD (Sicherheitsdienst des Reichsführers SS – organ wywiadu, kontrwywiadu i służby bezpieczeństwa SS).

W 1939 r. coraz powszechniejsze stały się także ucieczki młodzieży niemieckiej do Rzeszy, przede wszystkim w obawie przed nagłym poborem do wojska polskiego. Od stycznia do czerwca 1939 r. zbiegło z województwa poznańskiego, według obliczeń Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, 2628 osób (Wydział Narodowościowy MSW podawał liczbę 2413, natomiast Straż Graniczna 2420 osób). Z danych Urzędu Wojewódzkiego wynika, że z powiatu leszczyńskiego w tym czasie zbiegło do Niemiec 189 mieszkańców, natomiast Wydział Narodowościowy MSW podał

<sup>5</sup> D. Matelski, *Niemcy w Wielkopolsce w miesiącach poprzedzających wybuch II wojny światowej*, op. cit., s. 81-82.

<sup>6</sup> T. Chinciński, *Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy*, cz. I, (*marzec – sierpień 1939 r.*), „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 4/2, 2005, s. 170.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 172.

liczbę 169 osób. W miesiącach lipiec – sierpień 1939 r. zbiegostwo do Niemiec z województwa poznańskiego jeszcze się nasiliło. Według własnych obliczeń dokonanych przez Dariusza Matelskiego, w tych miesiącach nielegalnie uciekło do Niemiec przynajmniej 299 Niemców z województwa poznańskiego, w tym 69 z powiatu leszczyńskiego, i była to największa liczba. Nielegalnymi akcjami przerzutowymi do Niemiec kierowali na terenie powiatu leszczyńskiego m.in. działacze JDP Gustaw Harlos z Leszna i Friedrich Stückmann ze Świąciechowy, niemieccy nauczyciele<sup>8</sup>.

Zbiegłych na teren III Rzeszy Niemców pozbawiano obywatelstwa polskiego. Na mocy rozporządzeń wojewody poznańskiego z 5, 12, 19 i 26 sierpnia 1939 r. dotyczyło to ogółem 1364 Niemców, którzy w okresie od stycznia do sierpnia uciekli do Niemiec. Najwięcej, bo aż 109, decyzji podjęto w stosunku do Niemców z powiatu leszczyńskiego<sup>9</sup>.

Od 25 maja 1939 r. funkcję wojewody poznańskiego pełnił Ludwik Bociański<sup>10</sup>. Wcześniej dał się poznać z dość restrykcyjnej polityki wobec mniejszości narodowych (białoruskiej i litewskiej), gdy w 1935 r. został wojewodą

---

<sup>8</sup> D. Matelski, *Niemcy w Wielkopolsce w miesiącach poprzedzających wybuch II wojny światowej*, op. cit., s. 83-85.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 85.

<sup>10</sup> Ludwik Bociański (1892-1970) – pułkownik dyplomowany Wojska Polskiego, walczył w powstaniu wielkopolskim i w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1930 r. został wybrany posłem na sejm, ale już w 1931 r. zrezygnował z mandatu. Od końca 1935 r. był wojewodą wileńskim, krytykowanym za restrykcyjną politykę wobec mniejszości narodowych. Pod koniec maja 1939 r. powierzono mu stanowisko wojewody poznańskiego. Po wybuchu wojny przeprowadził sprawnie ewakuację urzędów administracji państwowej w Wielkopolsce i opuścił Poznań. 6 września 1939 r. został mianowany naczelnym kwatermistrzem rządu. 17 września 1939 r. na moście granicznym w Kutach miało dojść do incydentu z udziałem płk. Bociańskiego. Według nie do końca potwierdzonych informacji, próbował tam wyperswadować marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu opuszczenie kraju. W proteście wobec takiej decyzji Wodza Naczelnego Wojska Polskiego płk Ludwik Bociański miał ponoć targnąć się na swoje życie. Ciężko rannego przewieziono do Rumunii, gdzie został internowany. Przedostał się potem najpierw do Palestyny, a później do Portugalii. Pomimo starań nie uzyskał przydziału do wojska. W 1947 r. zamieszkał w Anglii. Zmarł w 1970 r. w Londynie. W 2009 r. jego prochy sprowadzono do rodzinnego Pleszewa i złożono w kwaterze powstańców wielkopolskich; zob.: A. Krzak, *Pułkownik dyplomowany Ludwik Bociański – oficer i wojewoda*, „Rocznik Archiwalno-Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego”, nr 3/32, <https://docplayer.pl/9568498-Pulkownik-dyplomowany-ludwik-bocianski-oficer-i-wojewoda.html>, (dostęp: 1.04.2019).

wileńskim. Być może powierzenie mu funkcji wojewody poznańskiego miało na celu uspokojenie antypolskich nastrojów wśród mniejszości niemieckiej. Według opinii Dariusza Matelskiego:

[...] wojewoda Bociński postanowił zdławić niemieckie życie w Wielkopolsce oraz repolonizować ludność labilną narodowo. Instrukcjami wewnętrznymi do starostów powiatowych i grodzkich nakazał wojewoda poznański administracyjne ograniczenie wszelkich swobód obywatelskich, podając jako przyczynę względ na bezpieczeństwo państwa. Administracja państwowa odmawiała wydawania zezwoleń na wiece i zgromadzenia, a także na przeprowadzenie statutowych zebrań niemieckich organizacji społecznych, gospodarczych, sportowych i partii politycznych<sup>11</sup>.

Matelski dodał jednak, że polityka władz województwa poznańskiego wobec mniejszości niemieckiej przyniosła także pozytywne rezultaty. Zastraszona ludność niemiecka nie wystąpiła zbrojnie przeciwko władzom państwowym w sierpniu 1939 r.<sup>12</sup>. Trudno do końca zgodzić się z tezą o braku antypolskich wystąpień ludności niemieckiej. W ostatnich dniach sierpnia i po wybuchu wojny 1 września 1939 r. dochodziło jednak w wielu miejscowościach Wielkopolski do działań niemieckiej V kolumny.

Przyjrzyjmy się teraz sytuacji na terenie powiatu leszczyńskiego, który bezpośrednio graniczył z Niemcami, a szczególnie będzie nas interesował odcinek Leszno–Wschowa.

Ostateczny kształt terytorialny powiatowi leszczyńskiemu nadano latem 1920 r., gdy podjęto decyzję o włączeniu do niego Wijewa, pierwotnie mającego być po niemieckiej stronie granicy. Niemcom przekazano natomiast Dębową Łękę, która wstępnie była przyznana Polsce.

W powiecie rozlokowano, z uwagi na jego przygraniczny charakter, posterunki Straży Celnej. W 1928 r. Straż Celna uległa rozwiązaniu, a zastąpiła ją Straż Graniczna. W Lesznie utworzono Inspektorat Straży Granicznej nr 11, który obejmował powiaty: leszczyński (większość), rawicki, gostyński, śremski oraz część powiatów kościańskiego i śmigielskiego.

<sup>11</sup> D. Matelski, *Niemcy w Wielkopolsce w miesiącach poprzedzających wybuch II wojny światowej*, op. cit., s. 93.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 99.

Zgodnie ze strukturą z 1930 r. w jego skład wchodziły następujące komisariaty Straży Granicznej na terenie powiatu leszczyńskiego – komisariat Włoszakowice (z placówkami: „Zaborówiec”, „Zbarzewo”, „Niechłód”, „Włoszakowice” i „Leszno”) oraz komisariat Zaborowo (z placówkami: „Długie Nowe”, „Przybyszewo”, „Zaborowo” I linii, „Tarnowa Łąka”, „Zaborowo” II linii i „Rydzyna”). W skład Inspektoratu Straży Granicznej w Lesznie wchodziły także komisariaty: Bojanowo, Rawicz i Jutrosin<sup>13</sup>. Niewielki fragment powiatu leszczyńskiego podlegał Inspektoratowi Straży Granicznej nr 10 w Opalenicy. Dotyczyło to komisariatu Kaszczor, który obejmował placówki: „Kaszczor”, „Mochy”, „Potrzebowo”, „Radomyśl” i „Wijewo”<sup>14</sup>.

Ciekawych informacji o mniejszości niemieckiej w powiecie leszczyńskim w drugiej połowie lat 30. XX w. dostarcza zachowana w aktach Starostwa Powiatowego w Lesznie *Powiatowa Księga Narodowościowa*. Niestety nie ma dat, ale zawarte w niej informacje pozwalają przyjąć, że dane pochodzą już z okresu po objęciu w Niemczech władzy przez Adolfa Hitlera. Na terenie powiatu mieszkało 63 967 osób, z tego: 53 728 Polaków (83,97%) oraz 10 041 Niemców (15,72%). W mieście Lesznie liczba niemieckich mieszkańców wynosiła 1631 (co stanowiło 7,87% ogółu), w Osiecznej mieszkało 114 osób narodowości niemieckiej (7% ogółu), a w Rydzynie 583 (stanowiło to aż 25% wszystkich mieszkańców). Na terenie gminy wiejskiej Leszno (2 557 Niemców, co stanowiło 34,33% ogółu ludności), największy procentowy udział ludności niemieckiej był w miejscowościach: Niechłód (53,11%), Długie Nowe (48,41%), Święciechowa (48,09%), Lasocice (47,67%) oraz Piotrowice (42,16%). W gminie Osieczna było 493 Niemców (7,94% ogółu), w gminie Rydzyna 1841 (stanowiło to aż 41,59% ludności), w gminie Lipno 1405 (32,5%), w gminie Włoszakowice ludność niemiecka stanowiła 12,04% ogółu mieszkańców (755 osób), a najmniejszy procentowo udział niemieckiej ludności wśród mieszkańców był w gminie Brenno (102 osoby; 3,47% ogółu)<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Inspektorat Graniczny nr 11, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Inspektorat\\_Graniczny\\_nr\\_11](https://pl.wikipedia.org/wiki/Inspektorat_Graniczny_nr_11), (dostęp: 31.03.2019).

<sup>14</sup> Inspektorat Graniczny nr 10, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Inspektorat\\_Graniczny\\_nr\\_10](https://pl.wikipedia.org/wiki/Inspektorat_Graniczny_nr_10), (dostęp: 31.03.2019).

<sup>15</sup> APL, zespół nr 34/3/0, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 107, s. 31.

O wpływy polityczne wśród miejscowych Niemców zabiegały dwie partie – Deutsche Vereinigung<sup>16</sup> i Jungdeutsche Partei in Polen<sup>17</sup>.

W ujętej w *Powiatowej Księdze Narodowościowej* ogólnej charakterystyce mniejszości niemieckiej na terenie powiatu leszczyńskiego napisano:

*Uważają siebie za lojalnych współobywateli Państwa Polskiego, a ziemię, na której żyją za swoją Ojczyznę, pragną być jednocześnie zagranicą częścią narodowo-socjalistycznych Niemiec i są coraz więcej pewni siebie, że ich Wódz Hitler nie pozwoli, aby mieli stracić co posiadają albo miała by im się stać krzywda w obcym Państwie<sup>18</sup>.*

W sprawozdaniach leszczyńskiego starosty z czerwca i lipca 1939 r. pojawiał się wątek wykonywania przez Niemców prac fortyfikacyjnych w okolicach Wschowy. W sprawozdaniu z czerwca czytamy:

*W okresie sprawozdawczym wykonywały władze niemieckie prace fortyfikacyjne w mieście Fraustadt i na pograniczu. W ostatnim czasie ustawiają na drogach umocnienia przeciwtankowe, podminowują drogi i stawiają wieże obserwacyjne. Sytuacja wśród ludności tego rodzaju, że nie pragną oni wojny i żyją w obawie przed wkroczeniem wojsk polskich<sup>19</sup>.*

<sup>16</sup> Zjednoczenie Niemieckie (*Deutsche Vereinigung, DV*) – niemiecka organizacja działająca w województwach pomorskim i poznańskim II Rzeczypospolitej. Zostało założone 8 września 1934 r. w Bydgoszczy, po rozwiązaniu „Zjednoczenia Niemieckiego w Sejmie i Senacie dla Poznańskiego, Okręgu Noteci i Pomorza”. Zjednoczenie Niemieckie, które początkowo zaliczane było do tzw. ruchu staroniemieckiego, rywalizowało z inną organizacją mniejszości niemieckiej w Polsce – Partią Młodoniemiecką w Polsce (JDP). Z biegiem czasu DV przyjęło w dużym stopniu ideologię narodowosocjalistyczną. Formalne rozwiązanie organizacji nastąpiło 21 stycznia 1940 r.

<sup>17</sup> Partia Młodoniemiecka w Polsce (*Jungdeutsche Partei in Polen, JDP*) – została założona w 1931 r. w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim. Wywodziła swoje korzenie z działającego tam od 1921 r. Niemieckiego Związku Narodowo-Socjalistycznego dla Polski. Od połowy lat 30. XX w. JDP stała się główną ogólnokrajową partią prohitlerowską działającą wśród mniejszości niemieckiej w Polsce. Wielu jej członków zaangażowało się w działalność dywersyjną na rzecz III Rzeszy i wspomagało wojska niemieckie w trakcie agresji na Polskę we wrześniu 1939 r.

<sup>18</sup> APL, zespół nr 34/3/0, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 107, s. 25-26.

<sup>19</sup> APL, zespół nr 34/3/0, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 83, s. 20.



W sprawozdaniu sporządzonym 5 lipca 1939 r. starosta pisał:

*Na przedpolu w powiatach Guhrau i Fraustadt wykonuje się w dalszym ciągu prace fortyfikacyjne, tak przy umocnieniach podmiejskich, jak również przy pracach terenowych. Od ostatniego tygodnia strzeże granicę wojsko w hełmach stalowych. Po wsiach są zakwaterowane oddziały wojskowe. Ludność z miejscowości przygranicznych jest w ostatnim czasie podniecona z obawy przed wkroczeniem wojska polskiego i na tą ewentualność jest przygotowana<sup>20</sup>.*

Wspomniałam już, że w 1939 r. mnożyły się ucieczki młodych Niemców z Polski do Niemiec. Takie sytuacje miały także miejsce na terenie powiatu leszczyńskiego. W cytowanym już sprawozdaniu starosty leszczyńskiego z dnia 5 lipca 1939 r. przedstawiono problem nielegalnych ucieczek Niemców następująco:

*W okresie sprawozdawczym ustalono na terenie powiatu dalszych 41 wypadków ucieczek do Niemiec obywateli polskich narodowości niemieckiej, tak, że faktyczna ustalona liczba uciekinierów z powiatu – przeciwko którym prowadzi się dochodzenie o pozbawienie obywatelstwa wynosi około 200 osób. Poza tym przytrzymywano 9 osób za usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy z Polski do Niemiec obywateli polskich, narodowości niemieckiej, a pochodzących z innych powiatów – przeważnie z województwa łódzkiego. Osoby te odstawiono do dyspozycji władz sądowych<sup>21</sup>.*

Niemcy z powiatu leszczyńskiego przedostawali się nielegalnie między innymi na teren powiatu wschowskiego. W aktach gminy Leszno znajduje się chociażby raport policyjny z dnia 21 sierpnia 1939 r. w sprawie ucieczki braci Teodora i Franciszka Hoffmannów z Gołanic, którzy zbiegli do Przyczyny Górnej w powiecie wschowskim (wówczas Ober Pritschen, Kreis Fraustadt)<sup>22</sup>. Innym przykładem jest sprawa Arthura Krämera<sup>23</sup>, który 20 sierpnia 1939 r.

---

<sup>20</sup> APL, zespół nr 34/3/0, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 103, s. 71.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 70-71.

<sup>22</sup> APL, nr zespołu 34/0, Akta gminy Leszno, sygn. 147, s. 28.

<sup>23</sup> Arthur Krämer – urodził się w 1909 r. w Sucharzewie (pow. Mogilno). W 1933 r. przeniósł się do Leszna, tutaj także się ożenił i założył własne przedsiębiorstwo. Wstąpił do Jungdeutsche Partei in Polen, a w maju 1939 r. został jej przywódcą w Lesznie. Był jednocześnie agentem Abwehry i kierował utworzoną grupą sabotażową. 20 sierpnia 1939 r. uciekł do Wschowy, a w nocy z 31 sierpnia na 1

uciekł z Leszna do Wschowy. Był przywódcą leszczyńskiej Jungdeutsche Partei für Polen i agentem Abwehry. W protokole przesłuchania przed polskim prokuratorem z 3 września 1951 r. Krämer następująco wyjaśniał swoją ucieczkę w sierpniu 1939 r. do Wschowy:

*Krótko przed wybuchem wojny, a mianowicie dnia 20 sierpnia 1939 r. uciekłem zagranicę do Wschowy, gdyż będąc narodowości niemieckiej, obawiałem się aresztowania przez władze polskie. Wybuch wojny zastał mnie we Wschowie, gdzie zostałem ranny w nogę od pocisku polskiej artylerii. Za to i za ratowanie w czasie ostrzału niemieckich dzieci otrzymałem Krzyż Żelazny II klasy oraz odznaczenie za rany<sup>24</sup>.*

Wspomniałam wcześniej o tworzeniu przez niemiecki wywiad grup bojowych i sabotażowych w Polsce. Dotyczyło to także przygranicznego powiatu leszczyńskiego. Niemcy interesowali się sytuacją w Lesznie, chociażby z powodu rozlokowania tutaj dwóch pułków – 55 Poznańskiego Pułku Piechoty i 17 Pułku Ułanów. Latem 1939 r. w Lesznie działała grupa agenturalna pod przywództwem Arthura Krämera (liczyła 40 osób), a w pobliskim Gronówku grupa Kurta Schlechta (10 osób)<sup>25</sup>.

---

września 1939 r. kierował wysłaną ze Wschowy grupą dywersantów, którzy mieli wesprzeć antypolskie działania Niemców w Święciechowie i w Lesznie. Akcja się nie udała i grupa cofnęła się do Wschowy, a sam Krämer został ranny. Do Leszna powrócił pod koniec września lub w pierwszych dniach października 1939 r. Uczestniczył w obradach sądu doraźnego, który 21 października 1939 r. skazał 20 Polaków na śmierć, a wyrok wykonano natychmiast. Został właścicielem Fabryki Pomp. W 1942 r. Krämera powołano do wojska. Po 1945 r. zamieszkał w Halle, gdzie założył przedsiębiorstwo przewozowe. W grudniu 1949 r. został aresztowany i oskarżony o udział w egzekucji trzech robotników żydowskich oraz o wykorzystanie polskich robotników przymusowych. 24 sierpnia 1951 r. został przekazany Polsce. Przesłuchiwano go w Prokuraturze Wojewódzkiej w Poznaniu, a przesłuchania prowadził podprokurator Jan Kowalski. Krämer nie przyznawał się do stawianych mu zarzutów i zaprzeczał, że brał udział w działalności dywersyjnej w 1939 r. Prokuratura nie dysponowała wówczas konkretnymi dowodami. Ostatecznie w 1952 r. został skazany na pięć lat więzienia, a po odsiedzeniu wyroku wyjechał do Republiki Federalnej Niemiec, (zob.: J. Zielonka, *W cieniu swastyki*, Leszno 2004, s. 51-71).

<sup>24</sup> APL, zespół nr 34/922/0, Jerzy Zielonka – spuścizna (dziennikarz „Panoramy Leszczyńskiej”), kopia odpisu protokołu przesłuchania Arthura Krämera przez polskiego prokuratora Kowalskiego z dnia 3 września 1952 r., sygn. 51.

<sup>25</sup> J. Zielonka, *W cieniu swastyki*, op. cit., s. 62.

W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. przeprowadzono mobilizację, dotyczyła również pułków leszczyńskich. Powszechnie zdawano sobie sprawę, że wojny nie da się uniknąć i może ona wybuchnąć w każdej chwili. Starano się jednak także wciąż nie drażnić III Rzeszy i zachodnich aliantów. Apelowano do ludności polskiej o unikanie konfliktów z miejscowymi Niemcami.

1 września 1939 r. Niemcy zaatakowały Polskę. Rozpoczęła się II wojna światowa, która trwała kilka lat i pochłonęła wiele milionów ofiar. Polska była pierwszym państwem, które otwarcie powiedziało „nie” Hitlerowi.

Na pograniczu leszczyńsko-wschowskim do działań sabotażowych ze strony Niemców doszło jeszcze w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. i to kilka godzin przed rozpoczęciem ataku na Polskę.

We Wschowie rezydował oficer wrocławskiej Abwehry Walther Starke, który odpowiadał m.in. za prowadzenie niemieckich grup sabotażowych w powiecie leszczyńskim. Wspomniany już kilkakrotnie Arthur Krämer po swojej ucieczce 20 sierpnia 1939 r. do Wschowy przygotowywał pod jego nadzorem akcję sabotażową, która miała wesprzeć antypolskie wystąpienia Niemców w Świąciechowie i w Lesznie.

Do działania przystąpiono w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. około godziny pierwszej w nocy, a zatem kilka godzin przed wybuchem wojny. Ze Wschowy wyruszyła 25-osobowa grupa pod dowództwem Arthura Krämera i Wilhelma Hirtego. Grupie nie udało się jednak wykonać zadania. Walther Starke w raporcie z 3 września 1939 r. pisał:

*1 września 1939 r., zgodnie z rozkazem, o godzinie 1 w nocy 25 ludzi przekroczyło polską granicę. Przejście nastąpiło na trasie Geyersdorf (Dębowa Łęka) – Neu Laube Nowe Długie). [...] Ludzi podzielono na dwie grupy dowodzone przez V-Manna Krämera i V-Manna Hirte. Udało im się przedostać w pobliże urzędu celnego i szkoły w miejscowości Nowe Długie (Neu Laube) po stronie polskiej. Urząd obsadzony był przez 18 umundurowanych celników, szkoła przez 24 żołnierzy polskich. Atak na oba obiekty wykonano równocześnie; skierowano na nie ogień z pistoletów maszynowych i obrzucono je granatami ręcznymi. W krótkim czasie oba obiekty zostały oczyszczone. Polacy – jak to wynika z ze-*

*znań urzędnika straży granicznej wziętego do niewoli – ponieśli poważne straty. Było 17 poległych i spora liczba rannych. [...] Gdy nasi ludzie zamierzali ruszyć dalej pojawiły się dwa polskie pojazdy pancerne i zmusiły ich do wycofania się. Z naszej strony zameldowano mi o 3 rannych. Jest wśród nich V-Mann Krämer, który otrzymał postrzał w lewą łydkę<sup>26</sup>.*

Trudno ustosunkować się do stwierdzeń z raportu Walthera Starkego. Niewątpliwie doszło do przekroczenia granicy przez niemieckich dywersantów, ale nie jest możliwe zweryfikowanie informacji o stratach poniesionych przez Polaków, gdyż nie ma o nich mowy w polskich relacjach.

W dalszej części raportu Starke informował, że po nieudanej akcji w Nowych Długich grupa przeczekwała kilka godzin na pograniczu, a później próbowała jeszcze raz przedostać się do Święciechowy:

*Rano o 6-tej grupa bojowa ruszyła spełniać dalsze zadania. Tymczasem pojawiła się kolumna wojskowa, która obsadziła wieś: Nowe Długie (Neu Laube), Lasocice (Lasswitz) i Święciechowę (Schwetzkau). W Święciechowie tamtejsi volksdeutsche utworzyli straż obywatelską, ale nasza grupa okazała się zbyt słaba, aby pospieszyć z pomocą. Przebicie się pod Strzyżewicami, wobec siły znajdującego się tam wojska polskiego, okazało się niemożliwe. Pojawiły się bowiem 4 pojazdy pancerne, więc nasza grupa i słaby pododdział naszej straży granicznej musiały zawrócić<sup>27</sup>.*

Józef Zgliński<sup>28</sup> (polski strażnik graniczny) tak wspominał napad niemieckich dywersantów:

<sup>26</sup> Ibidem, s. 64.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 65.

<sup>28</sup> Józef Zgliński – prawdopodobnie chodzi o syna Ignacego i Marianny Zglińskich, urodzonego 3 marca 1898 r. w Piechaninie (pow. Kościan). Brał udział w powstaniu wielkopolskim, a potem służył w wojsku. Został zdemobilizowany w 1921 r., dosłużył się stopnia plutonowego. W latach 1922-1939 był strażnikiem Straży Granicznej komisariatu w Zaborowie. Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r. i dostał się do niemieckiej niewoli. Przebywał w obozie jenieckim, skąd został zwolniony w listopadzie 1940 r. z uwagi na chorobę. Zaangażował się w działalność konspiracyjną. W 1944 r. został aresztowany i osadzony w obozie w Żabikowie, a później w obozie koncentracyjnym Gross Rosen. Szczęśliwie udało mu się przeżyć i wrócić do domu latem 1945 r. Zmarł w Lesznie 12 marca 1976 r., (zob.: APL, zespół nr 34/458/0 Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Lesznie, sygn. 4099).

*Byłem w Długich Nowych dowódcą Obrony Narodowej. W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r., punktualnie o godz. 2.00 napadli nas Niemcy. Strzelali z odległości 150-200 metrów. Szczególnie ostrzeliwany był budynek straży granicznej. Po zajściu, Niemcy pozostawili 5-6 czeskich pistoletów i ok. 20 nieodbezpieczonych granatów, jakby zamierzali stworzyć wrażenie, że „napastnicy” nie znali wojskowego rzemiosła [...]”<sup>29</sup>.*

Straż Graniczna wysadziła drewniany most na Krzyckim Rowie i wycofała się do Lasocic. Niemcy dokonali także napadu i zdemolowali Urząd Pocztowy w Starych Długich. Ponadto grupa żołnierzy Grenzschtzu i uzbrojonych cywiliów zaatakowała również placówkę Straży Granicznej w Henrykowie. Załoga placówki pod dowództwem ppor. Zielińskiego wysadziła kamienny most na Rowie Polskim i wycofała się do lasu w okolicach Henrykowa<sup>30</sup>.

W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. niemieccy dywersanci przekroczyli również granicę w okolicach Rawicza i zajęli folwark Warszewo (położony na północ od Masłowa). Spalono zabudowania i skradziono bydło. O świcie 1 września zaatakowano także polskie odcinki Straży Granicznej Kaszczor i Włoszakowice<sup>31</sup>.

1 wrzesień 1939 r. minął pod znakiem potyczek z oddziałami Grenzschtzu i dywersantami, którzy szczególnie dali się we znaki w samym Lesznie i w Świąciechowie. Niemców udawało się odeprzeć. Leszno było także ostrzelane przez niemiecką artylerię. Zginęli pierwsi żołnierze i cywili mieszkańcy miasta.

Niemcy w wydanej w grudniu 1939 r. publikacji *Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges*<sup>32</sup> (Dokumenty dotyczące początku wojny), która miała być usprawiedliwieniem agresji na Polskę, wymienili 44 incydenty graniczne sprowokowane rzekomo przez polską stronę.

W dokumencie pod nr 470 wymienione są prowokacje graniczne za okres 25-31 sierpnia 1939 r. Pod datą 31 sierpnia wymieniono 11 incydentów gra-

<sup>29</sup> J. Zielonka, *W cieniu swastyki*, op. cit., s. 37.

<sup>30</sup> E. Śliwiński, *17 Pułk Ułanów Wielkopolskich. Geneza – organizacja – działania bojowe*, Leszno 2008, s. 389.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 389-391.

<sup>32</sup> *Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges*, Berlin 1939, <https://bibliotekacyfrowa.eu/dlibra/publication/888/edition/775?language=pl>, (dostęp: 20.04.2019).

nicznych. Policja (gestapo) z Legnicy meldowała m.in. o napaści polskich żołnierzy nocą z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. na niemieckie posterunki straży celnej w Łupicy, Osowej Sieni i Dębowej Łęce. Nie było to prawdą, a wiele prowokacji przygotowali właśnie niemieccy dywersanci. W przypadku Osowej Sieni nie miały miejsca żadne zajścia.

Jednym z bardziej znanych wydarzeń drugiego dnia wojny (sobota, 2 września 1939 r.) na pograniczu polsko-niemieckim w Wielkopolsce był dokonany przez polskie wojsko z Leszna wypad pod Wschowę<sup>33</sup>. Miał być formą odwetu za ostrzelanie 1 września przez niemiecką artylerię Leszna. Do przeprowadzenia operacji przygotowywano się na rozkaz przebywającego w Lesznie dowódcy Wielkopolskiej Brygady Kawalerii gen. Romana Abrahama<sup>34</sup>. O świcie 2 wrze-

<sup>33</sup> 2 września 1939 r. polscy żołnierze z leszczyńskiego garnizonu wkroczyli do jeszcze jednej miejscowości po niemieckiej stronie granicy, a mianowicie do Königsdorfu (dzisiejsze Załęcze, gm. Rawicz). Dokonał tego oddział 55 Poznańskiego Pułku Piechoty pod dowództwem ppor. Zbigniewa Janowskiego. W wyniku walki ze zmotoryzowaną kolumną wojska niemieckiego udało się zniszczyć wiele nieprzyjacielskich samochodów, zdobyto broń i wzięto jeńców, (za: P. Bauer, W. Omieczynski, E. Śliwiński, *17 Pułk Ułanów i 55 Pułk Piechoty w obronie Ojczyzny 1919-1920, 1939*, Leszno 1989, s. 66). Wypadki na niemiecką stronę granicy miały także miejsce w Prusach Wschodnich, gdzie operowała m.in. Suwalska Brygada Kawalerii, (za: M. Morys-Twarowski, *Historia polskiego ataku w kampanii wrześniowej*, „Focus Historia” 2014, nr 9, <https://www.focus.pl/artukul/historia-polskiego-ataku-w-kampanii-wrzeniowej?page=2>).

<sup>34</sup> Roman Abraham – urodził się 28.02.1891 r. we Lwowie, zmarł 26.08.1976 r. w Warszawie. Był wszechstronnie wykształcony: studiował na Wydziale Prawa i Filozofii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (w latach 1909-1914, uzyskał doktorat w 1915 r.). Od 1910 r. był członkiem Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. W czasie I wojny światowej służył w kawalerii armii austro-węgierskiej. Walczył w stopniu porucznika na frontach: rosyjskim, rumuńskim, serbskim, francuskim i włoskim. W 1918 r. wrócił do Lwowa. Po wybuchu walk polsko-ukraińskich przyłączył się do obrony miasta. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, w tym w bitwie pod Zadwórzem w sierpniu 1920 r. (zwana Polskimi Termopilami). W 1921 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych skierowało go na Górną Śląsk jako oficera do szczególnych poleceń, gdzie w związku z wybuchem III Powstania Śląskiego organizował pomoc walczącym Ślązakom i działał przy Wojciechu Korfantym pod pseudonimem Roman Wydera. W okresie międzywojennym ukończył Wyższą Szkołę Wojenną i został w niej asystentem i wykładowcą taktyki. Był także dowódcą pułku Ułanów Wielkopolskich im. hetmana Karola Chodkiewicza w Baranowiczach, Brygady Kawalerii „Toruń”, Brygady Kawalerii „Bydgoszcz” i wreszcie Wielkopolskiej Brygady Kawalerii,

śnia por. Jan Wajda i ppor. Kazimierz Rutkowski (piloci II plutonu 36 Eskadry Obserwacyjnej – pododdziału lotnictwa Wojska Polskiego stacjonującego w Poznaniu, utworzonego w 1937 r. jako 36 Eskadra Towarzysząca) dokonali rozpoznania rejonu Wschowy, Góry i Wąsosza<sup>35</sup>.

Główne zadanie przeprowadzenia wypadu na stronę niemiecką w kierunku Wschowy przypadło 55 Poznańskiemu Pułkowi Piechoty, dowodzonemu od listopada 1935 r. przez płk. Władysława Wicierzyńskiego<sup>36</sup>. W skład pierwszej

---

z którą poszedł na wojnę 1939 r. w randze generała brygady. W kampanii wrześniowej Wielkopolska Brygada Kawalerii dokonała śmiałego wypadu w głąb Rzeszy pod Königsdorf i Geyersdorf. Następnie dowodzone przez niego oddziały wzięły udział w bitwie nad Bzurą i w obronie Warszawy. Generał Roman Abraham był jedynym dowódcą kawalerii w czasie wojny obronnej 1939 r., który nie odniósł ani jednej porażki. Ciężko ranny w Warszawie, został w październiku 1939 r. aresztowany przez Niemców i był więziony w Warszawie i Poznaniu. Wojnę spędził w kilku oflagach, skąd wyzwoliły go wojska amerykańskie. Po wojnie wrócił do kraju, ale władze komunistyczne nie wyraziły zgody na jego powrót do wojska. Pracował m.in. w PCK i spółdzielczości, <http://generalowie2rp.pl/roman-abraham/>. Był odznaczony Orderem Virtuti Militari, (za: *Roman Abraham... op. cit.*).

<sup>35</sup> E. Śliwiński, *17 Pułk Ułanów Wielkopolskich. Geneza – organizacja – działania bojowe*, op. cit., s. 401.

<sup>36</sup> Władysław Wicierzyński – urodził się 15.04.1894 r. w Suwałkach, zmarł 22.02.1983 r. w Lesznie. Zawodowy oficer Wojska Polskiego, odznaczony Orderem Virtuti Militari. W okresie I wojny światowej w armii rosyjskiej, gdzie dosłużył się stopnia porucznika. Został zdemobilizowany w 1917 r. i powrócił do rodzinnych Suwałk, gdzie wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. Brał udział w walkach o niepodległość Polski oraz w wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym przechodził kolejne szczeble kariery wojskowej. W listopadzie 1935 r. objął dowództwo 55 Poznańskiego Pułku Piechoty w Lesznie, a w marcu 1939 r. otrzymał awans na stopień pułkownika. Dowodził pułkiem w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. – 2 września 1939 r. wypad na niemiecką stronę pod Wschowę, udział w bitwie nad Bzurą. Pod Modlinem dostał się do niemieckiej niewoli. Okres okupacji spędził w obozie jenieckim – przebywał początkowo w Oflagu XVIII A w Linzu, a od początku 1941 w Oflagu II C w Woldenbergu (Dobiegniew, województwo lubuskie). W 1945 r. powrócił do Leszna. Początkowo pracował w Stacji Hodowli Roślin w Antoninach (wówczas Sandomiersko-Wielkopolska Hodowla Nasion Stacja w Antoninach). W 1950 r. założył ze swoimi byłymi podwładnymi z wojska Spółdzielnię Inwalidów „Bzura”, przemianowanej później na Spółdzielnię Inwalidów „Kopernik”, obecnie „Spinko”. W Spółdzielni pracował jako księgowy do 1967 r., kiedy przeszedł na emeryturę (APL, zespół nr 1126, Urząd Miasta Leszna, koperta osobowa dowodów osobistych Władysława Wicierzyńskiego, sygn. 6333; APL, zespół nr 34/468/0, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Lesznie, sygn. 6234).

grupy wypadowej wchodziły: 2 kompania I batalionu 55 Poznańskiego Pułku Piechoty pod dowództwem kpt. Edmunda Lesisza<sup>37</sup> (w sile trzech plutonów, którymi dowodzili: ppor. Stanisław Rybczyński, ppor. Władysław Konwiński<sup>38</sup> i ppor. Stefan Perkiewicz<sup>39</sup>), pluton samochodów pancernych, pluton ciężkich

<sup>37</sup> Edmund Lesisz (1906-1943) – zawodowy oficer Wojska Polskiego, był absolwentem Szkoły Podchorążych Piechoty. W sierpniu 1930 r. otrzymał awans na podporucznika, w 1932 r. awansowany na porucznika, a 19 marca 1938 r. na stopień kapitana. Przed wybuchem II wojny światowej oraz w trakcie kampanii wrześniowej 1939 r. służył w 55 Poznańskim Pułku Piechoty w Lesznie. Był dowódcą 2 kompanii I batalionu. To jego kompania otrzymała zadanie przeprowadzenia 2 września 1939 r. wypadu pod Wschowę. Wraz z pułkiem brał udział w walkach nad Bzurą. Dostał się do niewoli niemieckiej i został osadzony w Oflagu VII A w Murnau (koło Monachium). Jesienią 1941 r. został tam (wspólnie z mjr. Janem Dymowskim – dowódcą I batalionu 55 Poznańskiego Pułku Piechoty) aresztowany i wywieziony do więzienia w Łodzi. Był poddany brutalnemu śledztwu związanemu z udziałem w zwalczaniu niemieckiej dywersji na początku września 1939 r. W listach do matki wyrażał jednak nadzieję na pomyślne dla niego zakończenie sprawy i powrót do oflagu. Niestety, w styczniu 1943 r. został prawdopodobnie zamordowany, rodzinę w jednym z oficjalnych pism powiadomiono, że popełnił samobójstwo. W czasie II wojny światowej zginęło także dwóch braci kpt. Edmunda Lesisza – por. saperów Edward Lesisz został zamordowany w Katyniu, a lekarz Feliks Lesisz (por. rezerwy) został zamordowany przez NKWD w Charkowie, (za: W. Bartosz, *Kpt. Edmund Lesisz (1906-1934)*, „Polska Zbrojna” 1994, nr 27; W. Handke, *Wypad na Wschowę*, „Niezależna Gazeta Polska Nowe Państwo” 2009 nr 9, Dodatek Specjalny IPN).

<sup>38</sup> Władysław Konwiński (1914-1992) – nauczyciel, w 1934 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie w Lesznie. W okresie międzywojennym uczył w Lesznie, a potem na kresach wschodnich Polski, w Puziczach i w Morszczynowicach (obecne tereny Białorusi). W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany do 55 Poznańskiego Pułku Piechoty, z którym przeszedł kampanię wrześniową. 20 września 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Przebywał w różnych obozach jenieckich, m.in. w Murnau. Po wyzwoleniu obozu w kwietniu 1945 r. został skierowany do II Korpusu we Włoszech, z którym później wyjechał do Anglii. Do Polski powrócił w maju 1947 r. i osiedlił się w Lesznie, gdzie podjął pracę nauczyciela w Technikum Ekonomicznym. (APL, zespół nr 34/468/0, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Lesznie, sygn. 2305).

<sup>39</sup> Stefan Perkiewicz (1916-1997) – w 1939 r. ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie i otrzymał przydział do 55 Poznańskiego Pułku Piechoty w Lesznie. Został dowódcą 3 plutonu II kompanii, którą dowodził kpt. Edmund Lesisz. Brał udział w wypadzie pod Wschowę 2 września 1939 r., przeszedł z pułkiem kampanię wrześniową, dotarł do Warszawy. Dostał się do niemieckiej niewoli i do 1941 r. przebywał w obozie jenieckim. W 1941 r. uciekł, ale został przez Niemców schwytyany i skierowany na przymusowe roboty. Do kraju powrócił w 1946 r. Początkowo pracował



karabinów maszynowych (dowodził ppor. Henryk Dąbrowski) oraz pluton artylerii pod komendą kpt. Ludwika Snitki. Drugi oddział wypadowy składał się ze szwadronu lekkich czołgów rozpoznawczych TKS (11 sztuk) pod dowództwem por. Wacława Chłópika oraz szwadronu kolarzy por. Zbigniewa Barańskiego. W tym samym czasie pluton ułanów ppor. Tadeusza Stryi z 17 Pułku Ułanów im. króla Bolesława Chrobrego przebywał w lasach koło Wschowy, prowadząc obserwację terenu i przekazując informacje za pomocą radiostacji.

Realizacja wypadu w kierunku granicy z Niemcami rozpoczęła się około godziny szesnastej. Piechotą i artylerią dowodził płk Wicierzyński, a czołgi poprowadził osobiście gen. Abraham. Piechota została podwieziona w rejon wsi Stare Długie. Stamtąd przygotowano się do ataku i przejścia granicy polsko-niemieckiej. Właściwe zdanie wypadowe zaczęto realizować około godziny 17.30. 1 pluton 2 kompanii pod dowództwem ppor. Stanisława Rybczyńskiego zaatakował przejście graniczne, a 2 pluton (dowodzony przez ppor. Władysława Konwińskiego) opanował niemiecki urząd celny, gdzie zdobyto broń i amunicję. To tutaj stoczono krótką walkę z niemieckim patrolem motocyklowym. 3 pluton ppor. Stefana Perkiewicza prowadził natomiast natarcie po linii Stare Długie – Geyersdorf. Kompanię kpt. Edmunda Lesisza ubezpieczać miały samochody pancerne (pluton dowodzony przez por. Władysława Miklaszewskiego), ale utknęły przy polskich rowach przeciwpancernych. Około godziny osiemnastej polskie wojsko zajęło Dębową Łękę, którą w pośpiechu opuścili mieszkańcy. Płonęły zabudowania i stogi. Kilku Niemców, zarówno wojskowych, jak i cywili, zostało rannych. Do zdobytej wsi przyjechał płk Wicierzyński i jego adiutant kpt. Józef Zielonka. Podciągnięto tutaj także polską artylerię i zorganizowano punkt obserwacyjny na strychu miejscowej szkoły. Na rozkaz gen. Romana Abrahama kpt. Ludwik Snitko ostrzelał z armat Wschowę. W kierunku miasta wystrzelono ogółem 36 pocisków. Prawdopodobnie kilku niemieckich żołnierzy zostało zabitych, a kilkunastu rannych. Wywołało to duże zamieszanie. Władze Wschowy zastanawiały się nawet nad ewakuacją ludności cywilnej do Głogowa.

---

w Starostwie Powiatowym w Wałbrzychu, a w 1949 r. przeniósł się do Leszna. Pracował w spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, początkowo w Święciechowie, a później w Lesznie. (APL, zespół nr 34/468/0, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Lesznie, sygn. 4847).

Czołówka polskiego wypadu, czyli 3 pluton ppor. Stefana Perkiewicza, dotarła aż do rogatek miasta<sup>40</sup>.

W materiałach przekazanych Archiwum Państwowemu w Lesznie przez Jerzego Zielonkę znajdują się między innymi relacje dotyczące wypadu pod Wschowę.

Major Jan Dymowski (w 1939 r. dowódca I batalionu 55 Poznańskiego Pułku Piechoty w Lesznie) wspominał:

*2 września 39 r. – Od rana trwały przygotowania do zarządzonego przez generała Abrahama wypadu na stronę niemiecką. Nasz samolot zwiadowczy krążył na południowy zachód od granicy, rozpoznając teren nieprzyjaciela. Meldunki zrzucone były w pobliżu dowództwa I/pp. Na wypad wyznaczone zostały z O.W. (oddział wydzielony): 2 kompania kpt. Lesisza, pluton artylerii piechoty kpt. Snitko, dwa c.k.m. pod dowództwem ppor. Leszka Nowackiego oraz szwadron TKS por. Chłopiaka. Piechota przewieziona została samochodami O.W. do m. Stare Długie, gdzie oczekiwała na nadejście reszty oddziału wypadowego. Wypadowi towarzyszył płk. Władysław Wicierzyński – dowódca 55 pp. Całością akcji kierował dowódca Brygady Kawalerii generał Roman Abraham. Po zebraniu się całości zajęto podstawę wyjściową w Nowe Długie i na sygnał ruszono ku granicy i dalej w głąb Niemiec. Grenzschutz zaskoczony otworzył bezładny ogień do naszych oddziałów, nie wyrządzając jednak strat. Pluton 2 komp. ppor. Perkiewicza Stefana, który posuwał się w prawo od szosy zalesionym terenem, zaczął wychodzić na tył urzędu celnego, co widząc Niemcy dosiadali rowerów i uciekali wzdłuż wioski Geyersdorf (Dębowa Łęka), piesi kryli się między zabudowaniami i cofali na zachód. Tankietki wkroczyły do wioski i otworzyły ogień do uciekających, zabijając i raniąc kilku. Przeszukano wioskę i dwór; opanowując zachodni wylot za zakrętem szosy w Oberhof. Pluton artylerii piechoty zajął stanowiska w rejonie dworu i otworzył ogień na Wschowę<sup>41</sup>.*

<sup>40</sup> E. Śliwiński, *Rok 1939 w południowo-zachodniej Wielkopolsce*, Leszno 2009, s. 44-46.

<sup>41</sup> APL, zespół nr 34/922/0, Jerzy Zielonka – spuścizna (dziennikarz „Panoramy Leszczyńskiej”), sygn. 47.

Swoją relację pozostawił także ppor. Władysław Konwiński (we wrześniu 1939 r. dowódca 2 plutonu 2 kompanii 55 Poznańskiego Pułku Piechoty, bezpośredni uczestnik wypadu na Wschowę):

*2 września nastąpił wypad na Wschowę. W akcji tej brały udział: 2 kompania pod dowództwem kpt. Edmunda Lesisza, pluton artylerii piechoty dowodzony przez kpt. Ludwika Snitkę, pluton ckm oraz pluton samochodów pancernych. Autobusami dojechaliśmy w rejon wsi Długie Stare. Poszczególne plutony zajęły swoje stanowiska i rozpoczęło się natarcie. Zajęliśmy niemiecką strażnicę – po wymianie ognia nieprzyjaciel w popłochu uciekł porzucając broń i motocykle. Zajęliśmy wieś Geyersdorf (obecnie Dębowa Łęka). Z rozkazu kpt Lesisza cofnąłem pluton do strażnicy, aby zabrać broń i amunicję znajdujące się tam. Pozostałe plutony doszły do Wschowy. Kpt Snitko ostrzeliwuje Wschowę z armat – oddaje 36 strzałów. W godzinach wieczornych na rozkaz wycofujemy się do Leszna. Żadnych strat nie ponieśliśmy<sup>42</sup>.*

W spuściznie Jerzego Zielonki są również wspomnienia ppor. Stefana Perkiewicza (we wrześniu 1939 r. dowódca 3 plutonu 2 kompanii 55 Poznańskiego Pułku Piechoty, który z swoimi żołnierzami podszedł najbliższej Wschowy):

*W dniu 2.09.1939 r. o godz. 14-ej otrzymałem rozkaz od dowódcy kompanii kpt. Lesisza przejścia z plutonem oraz dwoma ckm w rejon szosy Leszno–Strzyżewice–Lasocice, ostatnie budynki na skraju miasta Leszna. Po przejściu w wyznaczony rejon około godz. 15-ej pluton został załadowany na samochód ciężarowy z przyczepą z młyna Leszno i przerzucony na zachodni skraj wsi Długie Stare. [...] Kierunek natarcia: Długie Nowe (Rakarnia), granica niemiecka, a w dalszym ciągu m. Geyersdorf (Dębowa Łęka). Z lewej strony posuwał się II pluton kompanii, a I pluton znajdował się w odwodzie. Dyon artylerii piechoty zajął stanowiska bojowe na zachodnim skraju m. Długie Stare. Natarcie w kierunku granicy przy wsparciu artylerii piechoty rozpoczęło się o godz. 16.30. D-ca kompanii znajdował się przy I plutonie. Ustalono sygnał odwrotu oraz zakończenia akcji – czerwona rakietka. Przy mijaniu budynku straży granicznej (polskiej) widziałem na ścianach ślady po pociskach oraz drzwi i okna podziurawione od kul, gdyż w nocy z 1 na 2 września niemiecki*

<sup>42</sup> Ibidem, sygn. 48.

*oddział dywersyjny dokonał napadu na w/w posterunek straży, który bronił się cały czas aż do naszego nadejścia. Niemiecka straż graniczna oraz luźne oddziały znajdowały się na wschodnim skraju m. Geversdorf i opóźniały nasze natarcie. Był to pierwszy chrzest bojowy mojego plutonu. Natarcie było prowadzone bez przerwy, raczej brawurowo. Zaskoczenie Niemców było kompletne. Po wkroczeniu do m. Geversdorf część budynków już płonęła od pocisków. Zaskoczenie było tak duże, że na naszych oczach na horyzoncie widzieliśmy wycofujących się mieszkańców. W piecach budynków mieszkalnych palił się jeszcze ogień, a w oborach stały wiadra z mlekiem z przerwanego nagle udoju. Na tle łun ognia nie zauważyliśmy sygnału „czerwonej rakiety”, dlatego mój pluton nacierał w dalszym ciągu i osiągnął rejon ca 1 km przed m. Wschowa. Dopiero cisza panująca z lewej strony plutonu zwróciła moją uwagę na to, że natarcie musiało się zakończyć. Po sprawdzeniu tego wydałem rozkaz odwrotu w kierunku Leszna<sup>43</sup>.*

Zachowała się ponadto relacja kpt. Ludwika Snitki, który dowodził artylerią 55 Poznańskiego Pułku Piechoty:

*Po południu otrzymuję rozkaz z dowództwa batalionu: zbombardować Wschowę. Zbliżam się do granicy, na której walczy już pluton por. Rybczyńskiego. Zajmuję stanowisko ogniowe przy szosie i biegnę rowem do kpt. Lesisza. Wzdłuż granicy gęsta wymiana strzałów. Nieprzyjaciel ostrzeliwuje nas z armat i moździerzy. Nasze południowe skrzydło ubezpieczają tankietki. Nie mogę przekroczyć granicy przez nasz głęboki rów przeciwczołgowy. Szosa zabarykadowana furmankami, pługami, bronami. W rowie jęczy ranny żołnierz. Tuż przy granicy kpt. Lesisz krzyczy, żebym się ukrył, ten odcinek jest pod silnym ogniem z broni ręcznej i maszynowej. Padam obok Lesisza i uzgadniam z nim punkt obserwacyjny w szkole przed nami. Biegnę w kierunku szkoły, jest w połowie drogi, gdy kpt. Lesisz podrywa kompanię, a on z pistoletem w ręku idzie tuż za tyralierą. Wpadam do szkoły, za mną biegną telefoniści. Podaję komendę: pierwszy pocisk, drugi, poprawiam, trzeci pocisk pada do wsi Geversdorf, gdzie trafiłem w grupę nieprzyjaciela, kilku zabitych. Kompania wchodzi do wsi. Zaskoczenie Niemców ogromne. Zdobywamy broń. Z prawej strony w dalszym*

<sup>43</sup> Ibidem, sygn. 48.

*ciągu trwa ogień. Podciągam działa pod samą granicę i kładę ogień 36 granatów na Wschowę. Jak się potem dowiedziałem, straty niemieckie były 7 zabitych i ok. 30 rannych. Kiedy kompania kpt. Lesisza dochodziła już do miasta, przyszedł rozkaz od gen. Abrahama, że pułk ma się wycofać na Zaniemyśl, przejść pod rozkazy dowódcy 14 Dywizji Piechoty, gen. Włada. Pułkownik wydał swoim oddziałom rozkaz natychmiastowego powrotu do Leszna. Szkoda było przerwać tak wspaniale rozpoczętą akcję, zwłaszcza że nieprzyjaciel w sile około jednego batalionu prędko się wycofał, porzucając w popłochu sprzęt. Mogliśmy byli zająć Wschowę, która już ewakuowała się gwałtownie<sup>44</sup>.*

Wspominałam, że działania żołnierzy 55 Poznańskiego Pułku Piechoty w wypadku na Wschowę były wspierane przez pluton z 17 Pułku Ułanów pod dowództwem ppor. Tadeusza Stryi, który przebywał w lasach po niemieckiej stronie granicy i przekazywał meldunki za pomocą radiostacji. W „Gazecie Wrocławskiej” z września 2009 r. umieszczono jego relację z działań 1 i 2 września 1939 r.:

*Wyruszyłem o zmroku. Miałem 35 ułanów, kilkunastu kolarzy jako łączników, karabin maszynowy na taczance i radiostację. Pod Święciechowę podszliśmy chyba około godziny 21. Nad miasteczkiem czerwieniały łuny pożarów. Ludność w pozamykanych domach. Kilka rodzin pogorzalców na rynku. Wybuchają nowe pożary. Schwytaliśmy kilku dywersantów podpalaczy, odsyłamy ich na tyły. Radiotelegrafista przekazuje mi nowy rozkaz: maszerować naprzód! Nawet nie wiedziałem, że w ciemnościach przekroczyłem granicę, że jestem już na terenie Rzeszy. Zaczęło świtać. Odezwały się strzały nieprzyjacielskie. Zaszyci w lasach, drogą radiową dawaliśmy meldunki do sztabu gen. Abrahama. Na terytorium Rzeszy przebywałem ponad 30 godzin. Widziałem panoramę miasta Wschowa, która ukazała się nam, gdy wyszliśmy z lasu. Nieprzyjaciela nie było przed nami. Wycofał się. Przygalałopował do mnie na koniu jakiś oficer piechoty z rozkazem przejścia jeńców niemieckich. Odesłałem ich na tyły. Staliśmy pod Wschową do wieczora, a potem otrzymaliśmy polecenie wycofania się<sup>45</sup>.*

<sup>44</sup> T. Lesisz, *Wypad na Wschowę*, „Gazeta Wschowska” 1997, nr 9, s. 31.

<sup>45</sup> M. Torz, *Polacy zaatakowali Rzeszę*, „Gazeta Wschowska”, 3 września 2009 r., <https://gazetawroclawska.pl/polacy-zaatakowali-rzesze/ar/158498/2>, (dostęp: 25.03.2019).

Wypad polskich żołnierzy pod Wschowę 2 września 1939 r. był także opisywany przez stronę niemiecką. W numerze z 4 września 1939 r. wydawanej we Wschowie „*Posen-Schlesische Grenz-Zeitung. Fraustädter Volksblatt*” na pierwszej stronie ukazał się tekst „*Die offene Stadt Fraustadt von Polen Beschossen*” (Odslonięte miasto Wschowa ostrzelane przez Polaków)<sup>46</sup>. Temat poruszono także w „*Heimatkalender 1940 für Guhrau, Fraustadt, Steinau, Wohlau*”, w którym ukazał się tekst „*Polacy zaatakowali Wschowę i okolicę*”:

*W pierwszych dniach września, gdy niemieckie siły zbrojne na rozkaz führera rozpoczęły działania obronne, polskie wojsko przekroczyło pod Fraustadt granicę Rzeszy. Oddziały były wyposażone w broń maszynową i w działka piechoty. Urząd Celny został zupełnie zniszczony. Następnie oddziały posunęły się dalej w kierunku Fraustadt. Piętnaście zagród, stodoł i chlewow zostało przez Polaków podpalonych. Również schronisko dla młodzieży z Hitlerjugend stało się pastwą (ofiara) płomieni. W dalszym działaniu ostrzelano działkami piechoty miasto Fraustadt. Około 20 granatów uderzyło w miasto. Jeden granat (pocisk) przebił dach kościoła. Frontowe ściany domów oraz ulice uległy uszkodzeniu. Przy tym bezmyślnym ostrzeliwaniu otwartego i wolnego miasta, trzech obywateli Wschowy znalazło śmierć, a kilku innych doznało mniej lub bardziej ciężkich obrażeń<sup>47</sup>.*

We wspomnianej już *Kronice Wschowy* Martin Sprungala podał, że w wyniku ostrzału prowadzonego przez wojsko polskie na miasto spadło około 20 pocisków. Uszkodzeniu uległ dach kościoła Kripplein Christi, jak również wschowska fara. Ponadto uszkodzone były także domy, między innymi na obecnych ulicach: ks. Andrzeja Kostki, Bohaterów Westerplatte i Pocztowej. Śmierć miało ponieść trzech cywilnych mieszkańców Wschowy<sup>48</sup>.

W zachowanej w Urzędzie Stanu Cywilnego we Wschowie księdze zgonów dla miasta za 1939 r. odnotowano faktycznie trzy zgony z 2 września,

<sup>46</sup> Kopię fragmentu pierwszej strony wymienionej gazety umieścił Martin Sprungala w swojej książce *Kronika Wschowy. Chronik der Stadt Fraustadt*, s. 376.

<sup>47</sup> Tekst tłumaczył z języka niemieckiego w sierpniu 1961 r. Franciszek Dorsz. Jego wersja w maszynopisie zarówno w języku niemieckim, jak i w języku polskim, znajduje się w APL w zbiorze nr 34/1041/0, Wachowiak – spuścizna (poeta, tłumacz literatury niemieckiej), sygn. 34.

<sup>48</sup> M. Sprungala, *Kronika Wschowy. Chronik der Stadt Fraustadt*, s. 375.

które zapisano w dniu 4 września. Dwa z nich bez wątpliwości dotyczą ofiar polskiego ostrzału Wschowy, a zostały zgłoszone przez policję. Max Erich Seiler (mieszkaniec Wschowy, urodzony w 1901 r. w Lesznie) oraz Hermann Ernst Wußmann (urzędnik celny w Dębowej Łęce i tam mieszkający, urodzony w 1902 r. w Berlinie) zgodnie z zapisami w księdze zgonów zmarli o 18.40 we Wschowie na obecnej ul. Bohaterów Westerplatte. Trzeci z odnotowanych zgonów z dnia 2 września 1939 r. niekoniecznie musi dotyczyć ofiary polskiego ostrzału. Chodzi o zgłoszenie śmierci Waleskiej Florentyny Pawletty (urodzonej w 1866 r.), która zmarła o godz. 20.30.

Wypad polskiego wojska pod Wschowę 2 września 1939 r. nie miał znaczenia strategicznego i nie zakładał takiego celu. Podniósł jednak morale żołnierzy, którzy przekroczyli granicę nieprzyjaciela, zajęli jedną z niemieckich miejscowości i ostrzelali inną.

We wrześniu 1961 r. przy wjeździe do Wschowy odsłonięto pomnik upamiętniający to wydarzenie. Jest to głaz, na którym umieszczono tablicę informującą o wydarzeniach z 2 września 1939 r.

Barbara Ratajewska

**The borderland between Leszno and Wschowa in 1939. On the  
80<sup>th</sup> anniversary of the outbreak of World War II**

Abstract

After Poland regained independence, only a small part of the then Wschowa Poviát (currently the Commune of Wijewo and Włoszakowice) was incorporated into Poland, to the Leszno Poviát, which was then within the borders of Poland. The remaining part of the Wschowa Poviát was left in Germany. In this way Wschowa (then Fraustadt) and Leszno became the towns of the Polish and German borderlands. In the direction to Leszno the last village on German's side was Dębowa Łęka (Geyersdorf) and the first one on Poland's side Długie Nowe.

The Germans felt aggrieved by the resolution of the Versailles Treaty of June 1919. They could not accept, among other things, the fact that some of their territories were incorporated into reborn Poland.

In January 1933, Adolf Hitler took the office of the German Chancellor. In subsequent years the Germans systematically violated the provisions of the Versailles Treaty and prepared for war. However, Polish-German relations were correct during the first few years of Hitler's rule in Germany. On 26 January 1934, both countries signed the German-Polish Non-Aggression Pact.

The situation changed drastically in autumn of 1938. The Germans proposed a new agreement to Poland. Gdańsk was to be annexed to the Reich, and an extraterritorial motorway and railway connecting the Reich with East Prussia was to run through Polish Pomerania. In return, the Germans offered to prolong



the validity of the pact of January 1934 up to 25 years. Poland rejected the German proposal. Polish-German relations quickly became increasingly tense and the outbreak of armed conflict was more probable.

In March 1939 the Abwehr (German intelligence and counterintelligence services) began establishing battle and sabotage groups in Poland. They recruited the local Germans who were familiar with life in Poland. The Wrocław Abwehr also created such groups in the Province of Poznań. In July 1939 these groups consisted of 2324 people in Poznań. The same was in the borderland Poviats of Leszno. In summer of 1939, a spying group led by Arthur Krämer (40 people) operated in Leszno and Kurt Schlecht's group (10 people) in the nearby Gronówek.

In 1939 German youth more often escaped to the Reich. According to the Provincial Office in Poznań, from January to June 1939, 2 628 people escaped from the Province of Poznań, including 189 from the Poviats of Leszno. In July and August 1939, the number of escapes from the Province of Poznań to Germany increased even more.

The reports of the Leszno starost of June and July 1939 mention German fortification works near Wschowa.

On 1 September 1939 Germany attacked Poland. The Second World War broke out; it lasted a few years and claimed many millions of lives.

On the night of 31 August and 1 September 1939, a few hours before the attack on Poland, the Germans committed acts of sabotage near the boundary between Leszno and Wschowa Poviats. Walther Starke (an officer of the Wrocław Abwehr), who resided in Wschowa, was responsible, among other things, for supervising sabotage groups in the Leszno Poviats. Arthur Krämer mentioned above escaped to Wschowa on 20 August 1939 and then prepared, under Starke's supervision, a sabotage act whose aim was to support German riots against Poland in Świąciechów and Leszno.

The operation began on the night of 31 August and 1 September 1939 around 1.00, so a few hours before the war broke out. The group of 25 people under the command of Arthur Krämer and Wilhelm Hirte set off from Wschowa. They attacked the Border Guards post in Długie Nowe but Polish soldiers repelled them.

1 September 1939 was marked by skirmishes with the Grenzschutz units and saboteurs who particularly made themselves felt in Leszno and Świąciechów. The Poles, however, managed to repel Germans. Leszno was also shelled by German artillery.

One of the best-known events of the second day of the war (Saturday, 2 September 1939) on the Polish-German border in Major Poland (Wielkopolska) was a sortie made by Polish army from Leszno to Wschowa. The sortie was made primarily by the 55th Poznań Infantry Regiment under the command (from November 1935) of Col. Władysław Wiecierzyński. The first sortie unit included the 2<sup>nd</sup> company of the 1<sup>st</sup> battalion of the 55<sup>th</sup> Poznań Infantry Regiment under the command of Captain Edmund Lesisz, a tank platoon, a platoon of heavy machine guns and a platoon of artillery under the command of Captain Ludwik Snitko. The second sortie group included a squadron of TKS light reconnaissance tanks (11 units) under the command of Lieutenant Waclaw Chłopik and a squadron of cyclists commanded by Lieutenant Zbigniew Barański. At the same time, a platoon of uhlans commanded by Second Lieutenant Tadeusz Stryja from the 17<sup>th</sup> King Bolesław Chrobry Uhlan Regiment was in the forest near Wschowa, observing the area and transmitting information via radio.

The sortie towards the border with Germany began around 4 p.m. on 2 September 1939. The infantry was transported to the village of Stare Długie. There they prepared to attack and cross the Polish-German border. The attack itself was carried out around 5.30 p.m. The 1<sup>st</sup> platoon of the 2<sup>nd</sup> company under the command of Second Lieutenant Stanisław Rybczyński attacked the border crossing; and the 2<sup>nd</sup> platoon, commanded by Second Lieutenant Władysław Konwiński, captured the German customs office, seizing weapons and ammunition. The 3<sup>rd</sup> platoon, commanded by Second Lieutenant Stefan Perkiwicz, led an attack in the area between Stare Długie and Geyersdorf. Around 6 p.m. the Polish army captured Dębowa Łęka, which was left in a hurry by its inhabitants. Captain Ludwik Snitko shelled Wschowa with cannons on the orders of General Roman Abraham. A total of thirty-six shells were launched towards the town. It is probable that several German soldiers were killed and a dozen or so wounded. This action caused a lot of commotion. The authority of Wschowa

even thought of evacuating civilians to Głogów. The leading unit of this sortie, namely the 3rd platoon commanded by Second Lieutenant Stefan Perkiewicz reached as far as town's outskirts.

The sortie of the Polish army to Wschowa on 2 September 1939 did not have any strategic significance, but it was not its purpose. Thanks to this attack, the morale of the soldiers who crossed the border of the enemy was raised since they captured one of the German villages and shelled the town of Wschowa.

In September 1961 the monument commemorating this event was unveiled at the entrance to Wschowa. It is a boulder with a plaque informing about the events of 2 September 1939.

Translated by Aneta Kiper